

Warszawa, 29 sierpnia 2022 r.

Tomasz Chachulski
Instytut Badań Literackich PAN
Warszawa

Recenzja rozprawy doktorskiej p. mgr Moniki Karpińskiej
pt. *Recepcja mitologii słowiańskiej w literaturze polskiego oświecenia*,
napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Marka Nalepy

Praca została przygotowana bardzo starannie pod każdym względem – jest jasna i przejrzysta w układzie, spójna, dobrze zredagowana, napisana ładną polszczyzną. Składa się z wprowadzenia, czterech rozdziałów, podsumowania i bibliografii, całość liczy 203 strony. Rozdziały zostały podzielone na mniejsze części opatrzone osobnymi tytułami, co ułatwia zarówno ciągłą lekturę, jak i szybkie zorientowanie się w zawartości rozprawy. W tym logicznym porządku i przy proporcjonalnym układzie poszczególnych części pewne wątpliwości budzi jedynie rozdział 1. *Źródła słowiańskich reminiscencji*. Liczy przeszło siedemdziesiąt stron (kolejne rozdziały mają nieco ponad 30 stron każdy) i mimo logicznego podziału na trzy części daje wrażenie dominacji problematyki wstępno-teoretycznej nad całością pracy. To zrozumiałe – przed podjęciem prac analitycznych, związanych z konkretnymi utworami literackimi (lub zespołami tekstów), trzeba było wskazać nieoczywisty (szczególnie w oświeceniu) zasób owej mitologii słowiańskiej, to jest zakres i stan ówczesnej wiedzy, powody zainteresowania, prądy myślowe, które z czasem doprowadziły do zainteresowania kulturą ludową, a poprzez nią – tradycjami słowiańskimi itp. Gdyby rozprawa miała być publikowana, warto rozważyć ewentualną zmianę lub wyrównanie proporcji na poziomie konstrukcyjnym z czysto pragmatycznych powodów. Dobrym dopełnieniem rozprawy są motta do poszczególnych rozdziałów i całej pracy – wzbogacając przekaz, pokazują także zakres niekoniecznej (więc – dodatkowo ważnej) erudycji Autorki (Pascal, Cynceron, Hazard, Lec, Dołęga-Chodakowski, Eliade, Kościuszko, Woronicz, Niemcewicz, Heidegger, Dumézil, Janion itd.).

Temat jest jednoznacznie sformułowany. Odnosi się do badania literatury określonej epoki: oświecenia, bez wchodzenia w nierozstrzygnięte do dziś dyskusje w sprawie jej periodyzacji. Rozdział pierwszy, objętościowo dominujący, opisuje „źródła słowiańskich reminiscencji” w osiemnastym wieku. Autorka odnajduje je w ówczesnych zainteresowaniach, opiniach, badaniach naukowych. W części pierwszej – w słowianofilskich zainteresowaniach i

poglądach, zapowiedzianych w informacjach Benedykta Chmielowskiego o religii dawnych Słowian, na badaniach Adama Naruszewicza, politycznych poglądach Stanisława Trembeckiego i rozpoznaniach Hugona Kołłątaja. Szukając podstaw ideowych dla takiego myślenia, Autorka wskazuje na głoszone przez Jana Jakuba Rousseau hasło poszukiwania stanu natury i powrotu do niego oraz koncepcje Johanna Gottfrieda Herdera, które, jak wiadomo, w Polsce znalazły swój oddźwięk dopiero później, a także nurty rodzime, takie jak np. „filozofię natury” m.in. Franciszka Karpińskiego, ujawniającą się zarówno w jego poezji, jak i w zainteresowaniach społecznych. Wszystkie te podstawy – każda na swój sposób – prowadziły do stopniowego odkrywania słowiańskich mitów.

Trzecia część pierwszego rozdziału przynosi opis „oświeceniowych korzeni nowożytnego mitoznawstwa”. Autorka skrótowo przywołuje problem pojawiający się od czasów antyku, wskazując dalej zainteresowania widoczne u takich myślicieli epoki jak: Charles de Brosses, Christoph Gottlob Heyne, Giambattista Vico – a potem przywołuje Kołłątaja i znacznie późniejszych kontynuatorów tej myśli: Bronisława Malinowskiego, Jamesa Frazera i Claude’a Lévi-Straussa, by na koniec powrócić do Alojzego Osieńskiego i jego *Słownika mitologicznego* z początku XIX stulecia.

Dalsze rozdziały przynoszą analizy utworów powstałych na przełomie stuleci i – w znakomitej większości – w dwóch, a nawet w trzech pierwszych dekadach XIX wieku. Chyba najwcześniejsza *Rzepicha...* Franciszka Salezego Jezierskiego została wydana w 1790 r. Kolejne teksty powstały już w wieku XIX: Aleksander Sapieha opisuje podróż odbytą w latach 1802-1803, *Lech* Jana Pawła Woronicza jest z 1807 r., *Pienia wiejskie* Reklewskiego ukazują się w 1811 r., Niemcewicz pisze *Piasta* od ok. 1818 r., utwory Brodzińskiego to schyłek drugiej dekady XIX wieku, ale przy ich analizie Autorka sięga po znacznie późniejsze wypowiedzi tego poety, także popowstaniowe, *Umwit* Zaborowskiego powstawał od roku 1823. „Panteon słowiański w polskich przekładach z literatur obcych” to początek XIX wieku, jak pisze sama Autorka, wskazując przede wszystkim przekład *Słowa o wyprawie Igora* z 1806 r., ale zaraz dalej idą związane z nim publikacje w „Haliczaninie”, ogłaszane po 1821 r., prace Ludwika Nabelaka oraz utwory Augusta Bielowskiego (tu nawet przekraczamy barierę powstania listopadowego) – przedmiotem zainteresowania są więc teksty późnego oświecenia, epoki postanislawowskiej, a nawet pokongresowej (po Kongresie Wiedeńskim).

Autorka świadoma sytuacji sama wskazuje, że sporadycznie zajmuje się już romantyzmem przedlistopadowym, ale pozostaje przy nim z uwagi na oświeceniowe korzenie tych zainteresowań i stylistykę sentymentalną. O ile zatem rozdział wstępny dobrze lokuje wskazaną problematykę w tradycjach wieku XVIII, a potem pokazuje zainteresowanie mitem

u schyłku XIX i na początku XX wieku, w nauce nowożytnej i nowoczesnej, o tyle analiza odpowiedniej problematyki w konkretnych utworach literackich poza jednym wyjątkiem dotyczy pierwszej połowy wieku XIX. Zofia Klarnerówna, na której rozprawę z 1926 roku Autorka powołuje się wielokrotnie, w swojej ciągle aktualnej pracy poświęconej słowianofilstwu opatrzyła tytuł konkretnymi datami, w których powstały analizowane przez nią utwory, co pozwoliło jej bez wahania wskazywać oświeceniowe (to jest osiemnastowieczne) korzenie dziewiętnastowiecznego słowianoznawstwa, a zarazem pokazać, jak ważna była ta problematyka dla polskich romantyków z Mickiewiczem na czele. Autorka recenzowanej rozprawy zbudowała swoją pracę inaczej, położyła nacisk na szeroko rozumiane oświecenie, zrobiła to konsekwentnie, ale dotknęła problemu, który jest łatwiejszy do opisania niż jednoznacznego nazwania – co widać nawet w konieczności odwoływania się do literatury przedmiotu jednoznacznie wskazujących, że dotyczy utworów należących już do literatury romantyzmu (od studium Klarnerówny po *Niesamowitą Słowiańszczyznę...* Marii Janion). Wartością rozprawy p. Moniki Karpińskiej jest m.in. pokazanie problemu właśnie w jego ciągu rozwojowym – od niesłusznie lekceważonych niegdyś *Nowych Aten* Benedykta Chmielowskiego i nowoczesnych ustaleń Adama Naruszewicza aż po późnooświeceniowych spadkobierców Zoriana Dołęgi Chodakowskiego. Odpowiedni dobór tekstów z pierwszych dziesięcioleci XIX wieku pozwolił uniknąć (świadomie – o czym mowa m.in. w podsumowaniu) konfrontacji z najwybitniejszymi dziełami polskiego romantyzmu przedlistopadowego, zasadniczo różnymi od koncepcji oświeceniowych. Nieco podobne założenie przyświecało Julianowi Maślance w całościowej i wszechstronnej rozprawie *Słowiańskie mity historyczne w literaturze polskiego oświecenia* (1968), który zajął się przede wszystkim legendami o charakterze etnogenetycznym i politycznym, ale zamknął swoje rozważania wraz z początkiem XIX wieku, dając jedynie szczegółowy obraz coraz to powszechniejszego zainteresowania słowiańską mitologią na początku stulecia niewoli. Autorka z podjęła inne decyzje, inaczej też rozumie kategorię „oświecenie”.

Mam kilka uwag dotyczących działalności literackiej Franciszka Karpińskiego, choćby dlatego, że uwagi na temat jego twórczości są symptomatyczne dla wielu partii rozprawy. Autorka poświęciła mu kilka stron w części rozdziału pierwszego, bezpośrednio po szerszym nakreśleniu kwestii zainteresowania sytuacją ludu w opiniach Antoniego Popławskiego, Stanisława Staszica i innych. Rzeczywiście, poeta, jak znakomita większość przedstawicieli sentymentalizmu, był zainteresowany kwestią chłopów, ludu, wierzeń ludowych, kulturowych reperkusji etnicznego zróżnicowania całości społeczeństwa Rzeczypospolitej, zwracał uwagę na różne przejawy myślenia „mitycznego” (pisze wprost o ludowej „mitologii”), sam tworzył

historie na poły literackie, na poły bajeczne (*Podróż w kraju zaczarowanym*), mające jednak racjonalne wyjaśnienie, w *Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem* skonstruował cały początek autobiografii na kanwie góralskiej legendy o zbójcu Doboszczuku, przytaczał wierzenia ludowe, wypytywał rosyjskiego Kałmuka o jego religię, rozmawiał ze starozakonnymi o ich tradycji, z uwagą obserwował nieświeskich karaimów, zapisywał zagadki białoruskich chłopów, wplatał motywy z legend starowierców o Antychryście do żartobliwych wierszy, napisał utwór stylizowany na pieśń dziadowską itd. Poszukiwanie przez autora *Podróży z Dowiecka na Skalę* wątków mitycznych w kulturze ludowej jest tylko częścią oświeceniowego zainteresowania wszelką dawnością postrzeganą ówczesnie jako wartość oraz zaciekawienia odmiennościami kulturowymi i religijnymi. Jeśli zwracał uwagę na Słowian poza granicami Polski, było przypomnienie o minionej wielkości Rzeczypospolitej. Mieszkańcy wsi to u Karpińskiego chłopcy – polscy, ale także ukraińscy, białoruscy, morawscy, czescy – na ich określenie poeta, pisząc swoje wspomnienia w latach 1801-1808, używa terminu „Sławianie”. Jego ciekawość poznawcza obejmuje także starowierców, Żydów i karaimów. Karpiński nie był odosobniony w tych zainteresowaniach, np. w twórczości Książnika odnajdziemy folklor białoruski i postacie Cyganów.

Co do jego wypowiedzi teoretycznych... Trafne wypunktowanie sposobu myślenia Karpińskiego o dziele literackim, sposobach przygotowania pisarza do aktu twórczego itp. nie odnosi się jednak do badania mitu, tylko do działań pisarskich w ogóle. Właściwy poecie sposób myślenia (każdą rzecz zobaczyć ze wszystkich możliwych stron, czyli racjonalizacja i wszechstronność w procesie poznawania, krytycyzm poznawczy) odnajdziemy także u innych, znanych Autorce współczesnych pisarzy (por. F. S. Jezierski, *Jarosza Kutasińskiego... uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce*, Warszawa 1790, s. 10). Dystans wobec mitologii greckiej i rzymskiej, tak charakterystyczny dla wszystkich niemal tzw. „nowożytników”, wiąże się z zagadnieniami szerszymi niż tylko kwestia poszukiwania słowiańskiej mitologii, jego tradycje znajdziemy już u Jana Kochanowskiego w sposobie wykorzystywania motywów antycznych, a jako zjawisko jest częścią zasadniczej zmiany estetyki, jak zachodziła w końcu XVIII i na początku XIX wieku. Mimo to w roku 1820 Karpiński publikuje obszerny tom *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki...*, w którym zamieszcza umoralniające historie zaczerpnięte ze świata antycznego. Krótko mówiąc – sytuacja jest znacznie bardziej złożona i wymagałaby większej uwagi... Jeśli w tej świetnej pracy widziałbym jakieś mankamenty, to właśnie w pewnych niedostatkach filologicznych, a dokładniej – filologicznej uwagi związanej ze staranną analizą utworów literackich.

Rozdział II. *Słowiańszczyzna wyobrażona*, poświęcony został dwom utworom: *Rzepisze, matce królów* Franciszka Salezego Jezierskiego, *Podróżom w krajach słowiańskich odbywanym* Aleksandra Sapiehy oraz „panteonowi słowiańskiemu” w polskich przekładach z literatur obcych – Autorka wykorzystuje przekłady z innych literatur słowiańskich. Skądinąd ciekawe, czy panteon słowiański pojawił się w przekładach z innych literatur na podobnej zasadzie, jak próby polonizacji francuskich komedii w XVIII czy niemieckich wątków już na początku XIX wieku? Koloryt lokalny, który Autorka czyni przedmiotem swojej uwagi przy okazji analizy *Rzepichy...*, wydaje się dobrze scharakteryzowany, mam jedynie wątpliwości dotyczące sposobu wykorzystania literatury przedmiotu dotyczącej Jezierskiego i zaciążeniu tej literatury na języku odpowiedniego fragmentu rozprawy. Myślę o takich określeniach jak „postępowy” – „postępowe poglądy”, „postępowe zapatrywania”, czy o poprawnym według najnowszego *Słownika języka polskiego* wykorzystaniu terminu „ideologia” w znaczeniu ‘całokształt poglądów danej osoby’, choć jeszcze niedawno Witold Doroszewski termin ten objaśniał: ‘całokształt haseł i poglądów jakiegoś kierunku, prądu politycznego, ekonomicznego, artystycznego’ i po przykłady odsyłał do marksistowskiej publicystyki z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku. Początek odpowiedniego podrozdziału odwołuje się do wstępu Jerzego Ziomka do *Wyboru pism* Jezierskiego (Warszawa 1952) i analizy Janiny Wojnar-Sujeckiej, nakreślonej w tomie *Franciszek Salezy Jezierski. Zarys poglądów* (Warszawa 1956) i jeszcze innym jej artykule. Mam pełną świadomość, jak atrakcyjny i przekonujący jest portret Jezierskiego, zawarty w tych publikacjach. Piękna charakterystyka „rewolucyjnego” gestu polegającego na wstąpieniu do seminarium w celu realizacji nowoczesnych koncepcji politycznych i społecznych („Była więc «sutanna» pewnym sposobem na osiągnięcie awansu w hierarchii dla osób przeciwstawiających się społecznym regułom”, s. 83) i poglądów Jezierskiego jest doskonale czytelna w kontekście lat, w których te charakterystyki powstały (publikacje: 1952 i 1956) – to są czasy stalinowskie i lata następne. Tego rodzaju charakterystyki miały służyć kształtowaniu tradycji, do których odwoływały się ówczesne władze komunistyczne, a w tym przypadku było to w znacznym stopniu „naciągane” uzasadnienie dla usprawiedliwienia faktu wstąpienia młodego Jezierskiego do seminarium duchownego (które było mniej więcej takie, jak i dzisiaj), szukającego w ten sposób swojej życiowej drogi. Notabene znalazł się w tym samym seminarium, co Jędrzej Kitowicz, który oczekiwał po pobycie w seminarium czasu na pisanie, intelektualną swobodę itd., a później z pewnym rozczarowaniem pisał, że w seminarium wszystko jest tak, jak to... w seminarium (por. m.in. P. Matuszewska, *Jędrzej Kitowicz*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. 1, Warszawa 1992, s. 265, także inne wypowiedzi samego

Kitowicza). Znacznie prawdziwsza i bardziej wiarygodna, choć oczywiście nie tak barwna, wydaje się rzetelnie przygotowana biografia Jezierskiego pióra wspomnianej już Przemysławcy Matuszewskiej (*Franciszek Salezy Jezierski*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. 2, Warszawa 1994, s. 645-670). Jeśli wolno coś zasugerować, znacznie większy pożytek niż sięganie do publicystyki naukowej lat pięćdziesiątych przyniosłoby Autorce zaufanie do własnych zdolności interpretacyjnych, sięgnięcie do innych publikacji tego wybitnego pisarza schyłku epoki stanisławowskiej (szczególnie *Jarosza Kutasińskiego... uwag nad stanem nieszlacheckim w Polsce* i innych), a jeśli potrzebna byłaby dwudziestowieczna aktualizacja – to na pewno ciekawszy byłby portret znany z prozy Wacława Berenta (*Diogenes w kontuszu*, 1937) – wykorzystany oczywiście z odpowiednim dystansem. To samo zresztą dotyczy uwag Bogusława Leśnodorskiego piszącego o Kołłątaju – aktualną wiedzę o roli tego wybitnego męża stanu i reformatora szkolnictwa z XVIII wieku znajdziemy np. w szkicu Zbigniewa Golińskiego (tegoż, *Hugo Kołłątaj*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. 2, Warszawa 1994, s. 557-613). Nie jest to krytyka niewątpliwie wybitnych uczonych: Leśnodorskiego, Ziomka i innych, tylko wskazanie powodów powstania tych rozpraw i funkcji, które miały pełnić publikowane wówczas prace naukowe – funkcji od dawna już nieaktualnych.

W rozdziale III przedmiotem uwagi staje się poezja polityczna początku XIX wieku, m.in. wiersz skierowany do Niemcewicza w związku z jego powrotem z Ameryki, późniejsze już wiersze *Bóstwo* i *Pobyt na Górach Karpackich* Kazimierza Brodzińskiego, *Klechę* i *Ziewoniję* Bielowskiego. Autorka posługuje się kategorią „oświeceniowo-romantycznego przełomu” na określenie czasu powstania i charakteru analizowanych utworów – rzeczywiście, to już bardzo późne jak na oświecenie utwory. Najważniejszy jest w nich zakres przywoływanych przez autorów inspiracji i odwołań proweniencji (pra)słowiańskiej, który Autorka wnikliwie omawia. Dwie kolejne części rozdziału zostały poświęcone twórczości Jana Pawła Woronicza, w szczególności jego poematowi *Lech*, oraz „tragediooperze” *Piast* Juliana Ursyna Niemcewicza, pokazanej na tle innych utworów tego (może zbyt) wszechstronnego pisarza i skonfrontowanej z bogatą literaturą przedmiotu.

W rozdziale IV, we fragmencie analitycznym dotyczącym zbioru Reklewskiego warto zwrócić uwagę na kilka nieporozumień. Imię własne Sędzimir nie ma nic wspólnego z sędziwością i młody wiek bohatera nie jest zaskoczeniem (por. s. 162 rozprawy), ludowe opowieści o bohaterskim szewczyku przed XX wiekiem nie przynoszą mówiącego imienia „Dratewka” – to dopiero inwencja Janiny Porazińskiej (1961), która rzeczywiście wykorzystwała ludowe opowieści o bardzo długiej tradycji. Zabrakło także – w mojej opinii – wyraźniejszego

zaakcentowania i zebrania w jednym miejscu opinii na temat roli Puław, w których kwestie historyczności zostały tak mocno zaakcentowane przez jej twórczynię, a problemy „włosciańskie” były tam wielokrotnie analizowane i podejmowane; w rozprawie pojawiają się one w związku z twórczością Jana Pawła Woronicza, Wincentego Reklewskiego, przy okazji analizy „filozofii natury” w XVIII wieku itp. Podobnie ma się rzecz z Towarzystwem Warszawskim Przyjaciół Nauk – Autorka wspomina o nim przy okazji pisania o Kazimierzu Brodzińskim, o Woroniczu, ale są to uwagi rozproszone – może taka była koncepcja ujęcia, w którym punktami orientacyjnymi są jedynie dzieła literackie ew. przekłady.

W podsumowaniu Autorka raz jeszcze formułuje swoje cele: udowodnienie „obecności mitologii słowiańskiej w literaturze polskiego oświecenia [...], wskazani[e] nowego rodzaju mitologizacji w tekstach przełomu XVIII i XIX wieku oraz określeni[e] funkcji i sposobów przedstawienia elementów kultury przedchrześcijańskiej.” Zwraca uwagę na potencjał kulturotwórczy mitu w ujęciu oświeceniowym, trudności związane z jego opisem i odszyfrowaniem znaczenia, rozproszenie w utworach literackich i odmienność funkcji pełnionych przez słowiańskie wątki mitologiczne w tych utworach, a zainteresowanie przeszłością prasłowiańską wiąże z kryzysem polskiej państwowości. Wydaje się, że Autorce udało się wiele uczynić dla dalszego pogłębienia wiedzy o zainteresowaniach prasłowiańszczyzną i mitologią słowiańską w kulturze literackiej polskiego oświecenia i kolejnych dziesięcioleci, kiedy w nurcie wyrosłym z tej epoki ciągle jeszcze powstawały interesujące, choć rzadko już wybitne utwory, a problematyka słowiańska i prasłowiańska nabrała nowego znaczenia i skupiała coraz więcej uwagi.

Na koniec jeszcze kilka uwag o charakterze redakcyjno-technicznym. Jak już pisałem wyżej, rozprawa została napisana ładnym językiem, bardzo rzadko zdarza się zdanie zbudowane w sposób zaciemniający przekaz myśli, a potknięć w rodzaju literówek, pominięć znaków interpunkcyjnych, powtórzeń itp. jest zupełnie znikoma liczba.

Bibliografia została podzielona w funkcjonalny sposób na literaturę podmiotową, czyli w dwóch osobnych częściach źródła i konteksty, oraz przedmiotową: bibliografie, słowniki etc., opracowania biograficzne i historycznoliterackie, teoretycznoliterackie, historiograficzne i historyczne, historycznofilozoficzne i mitoznawcze. Tu może też kilka drobnych uwag: wybitna włoska slawistka nazywa się Giovanna Brogi Bercoff, Giovanna to imię, Brogi Bercoff – podwójne nazwisko, którego pierwszej części nie można skracać do inicjału „B.” (w niektórych publikacjach jest pisane nawet z dywizem: Brogi-Bercoff). Współtłumaczką jednej z jej najważniejszych, dostępnych po polsku książek, zatytułowanej *Królestwo Słowian. Historiografia Renesansu i Baroku w krajach słowiańskich*, jest Ewa Jolanta Głębińska (nie

Gołębicka – w przypisach jest poprawnie), tłumaczką jednego z tomów dzieł Bronisława Malinowskiego jest Dorota Prasałowicz (nie Prasałowicz – w przypisach znów jest poprawnie), *Historię mego wieku...* Franciszka Karpińskiego przygotowało do druku dwoje uczonych (nie jedno z nich): E. Aleksandrowska i Z. Goliński (tak w bibliografii i przypisach). Podanie jedynie numeru tomu dzieł tak ważnego twórcy jak Adam Mickiewicz bez informacji, które utwory znajdują w tym tomie, wymaga uzupełnienia (Mickiewicz A., *Dzieła*, t. 5, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1966) itd. itd.

Rozprawa wnosi do wiedzy o literaturze XVIII i początku XIX wieku wiele nowych obserwacji, ustaleń, zestawia ze sobą analizy różnych, ale dobrze dobranych utworów. Czasem Autorka analizuje teksty, które były już przedmiotem uwagi Zofii Klarnerówny czy Juliana Maślanki, ale ustawia je w nowy sposób, zestawia w innych konfiguracjach, najczęściej sięga po utwory dotąd nie analizowane pod tym kątem. Praca jest dobrze i ciekawie skomponowana, konsekwentnie realizuje określoną koncepcję całości, uznanie budzi także warsztat polonistyczny Autorki.

Z pełnym przekonaniem wnoszę o skierowanie rozprawy do dalszych części postępowania w sprawie nadania p. mgr Monice Karpińskiej stopnia naukowego doktora.

Wnoszę również o wyróżnienie rozprawy doktorskiej p. mgr Moniki Karpińskiej. Biorąc pod uwagę całość tekstu, intelektualną samodzielność i wnikliwość sądów, pomysłowość i zarazem trafność interpretacji, umiejętność zaplanowania i przygotowania spójnej i harmonijnie skomponowanej rozprawy, wniosek taki uważam za w pełni zasadny.

